Nr. 21. OLSZTYN, na wtorek 17 lutego 1902. Rok XVII.

Gazeta Olsztyńska.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni **80 fen.**, na pocztach **1 markę**, z odnoszeniem do domu **1 m. 25 fen.**

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Konstancyi P.
Jutro: Konrada W.
Pojutrze: Nicefora M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 21 za. 5 08.
Jutro „ „ 7 19 „ 5 10.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 3 10

O polskie imię.

Pod tytułem »Pan Bonowski« pisze »Gazeta Gdańska« co następuje:

»Walka nasza o nasze nazwiska i imiona Bogu dzięki się wzmaga. Ale tysiące naszych zawsze jeszcze pozwala na niemczenie imion i nazwisk — »dla miłej zgody» i »ze strachu przed panem urzędnikiem«— a w rzeczywistości z polskiego niedołęstwa. Już tym ludziom nic nie jest drogie nawet imiona i nazwiska ich ojców — tak upadli pod brzemieniem panowania urzędników. Mówimy Wam, bracia miejcie poczucie godności Waszej jako ludzie i jako Polacy.

Ale są też i pocieszające zjawiska. Do liczby prawych synów Ojczyzny zaliczamy teraz z przyjemnością p. Jana Bonowskiego, właściciela z Nowego Grabowa, który sprawę imienia swej córki po dłuższych korowodach szczęśliwie przeprowadził.

Powtórzyły się znane korowody: Lepschinski, urzędnik stanu i wójt z Starego Grabowa w powiecie kościerskim, przeciwko prawu nie chciał zapisać poprawnie imienia »Bronisława« przy zgłoszeniu urodzin dziecka p. Bonowskiego — a równocześnie nałożył na ojca karę. Pan Bonowski kary nie zapłacił i protokułu nie podpisał, poczem nastąpiło fantowanie z jednej, zażalenie z drugiej strony. I znowu się powtórzyło także następne zjawisko:

Władze administracyjne (Landrat) biorą urzędnika stanu w obronę, tak samo sąd pierwszej instancyi, — dopiero sąd ziemiański uznał, co na całym świecie wszyscy uznają. Taki to już porządek w tem państwie »porządku i bojaźni Bożej«..

Ciekawem jest uzasądnienie uchwały sądu w Kościerzynie: »Nie można przecież żądać od urzędnika — tak broni go pan sędzia — aby malował machinalnie czego nie rozumie«. To jest, urzędnik stanu litery »ł« nie zna. Jego pruskie wykształcenie pozwala mu tylko na znajomość litery „l". Więc nie można przecież od niego wymagać, aby malował kreskę nad „l". Byłoby to widocznie poniżeniem pruskiej godności urzednika.

Sąd ziemiański wszakże p. Lepschinskiego zmusił, więc ową kreskę nad „l" jednakowoż „wymaluje".

Wnet zrobimy zestawienie powodów, jakie podają panowie sędziowie, landraci itd., biorących w obronę urzedników stanu. — Będzie to bardzo ciekawe.

Ale Wy, bracia, ćwiczcie się w obronie Waszych praw świętych. Jeden po drugim niech wreszcie czoło stawi niecnym zakusom na imiona polskie. Już kupkę dzielnych obrońców naliczyć można. Ale jak strasznie ich jeszcze mało.“

Z pola walki w Afryce.

Na dzielnego dowódzcę Burów generała Deweta wraz z jego oddziałem urządzili Anglicy obławę pod osobistym kierunkiem Kitchenera. Dewet atoli ten odważny i dzielny wódz wymknął się Anglikom nie pozwoliwszy się złapać. Szczegóły tego zręcznego i odważnego czynu wodza Burów są następujące:

Po kilkodniowych operacyach na wschód do Liebenbergolei i rzeki Wilge, wszystko wojsko angielskie podążyło w nocy z dnia 5 na 6 b. m. z rozmaitych kierunków od Frankfortu na południe do Fannynhomo i Kalfirkoop, tworząc nieprzerwaną linię jeźdźców na zachodniem zboczu gór Liebengergolei. Z brzaskiem dnia cała ta linia rozstawiona była od Holland wzdłuż linii blokhauzów Heilbronn Franktort aż do Doornkloof, wzdłuż linii blokhauzów Kroonstad-Lindley i posunęła się jednocześnie na zachód. Bezpieczeństwa i możliwego przerwania linii broniły wzniesione w ciągu nocy forpoczty oszańcowane, odległe o 50 yardów jedna od drugiej. Inne kolumny angielskie operowały z frontu, aby wzmocnić linię blokhauzów. Osobna kolumna zajęła drogę, prowadzącą z Heilbronn do Kroonstad.

Dnia 6 bm. znalazł się więc Dewet ze swym oddziałem, liczącym 2000 ludzi, w tem kole otoczony najzupełniej, jak zwierz w kotle. Zdawało się niemożliwem, by choć jeden z Burów mógł wydostać się z matni, a jednak Dewet dokonał tego.

Podzieliwszy żołnierzy swych na małe oddziały, rozkazał im rozejść się i atakować Anglików we wszytkich kierunkach, sam zaś na czele kilkudziesięciu ludzi poszedł na linią blokhauzów, pędząc przed sobą stado bydła. Stado, poganiane krzykiem i wystrzałami, rzuciło się na ploty z drutów kolczastych, łączących blokhauzy, porozrywało je i przeszło, a za niem Dewet, straciwszy w tej przeprawie tylko 3 ludzi, 25 koni i część stada.

Inne oddziały Burów przeżnęły się także przez linie angielskie, które zajęte w rozmaitych punktach, nie mogły skupić sił swoich.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W sejmie pruskim obradowano w środę nad znanym, a obecnie powiększonym do wysokości 1 miliona marek funduszem ku wzmocnieniu niemczyzny. Nowy poseł polski, p. dr. Chłapowski, zażądał wykazania, na co się ten fundusz używa, bo mówca przypuszcza, że pieniądze te służą ku podszczuwaniu Niemców przeciwko Polakom. »Wielkopolskiej agitacyi« niema wogóle, a co p. kanclerz hr. Bülow na mocy »berychtów« opowiadał o postępach polskości, jest po części nieprawdą. Rząd nie powinien kosztem ogółu hodować pasożytów państwowych. Ufny w Bogu i w swoje siły naród polski przetrwa ostatecznie i te środki gwałtu.« — Minister skarbu, p. Rheinbaben wobec ciętych słów p. Chłapowskiego przeciwko temu, jakoby ministrowie podszczuwali Niemców przeciwko Polakom, a dowodził, że biedni Niemcy muszą się bronić. Pan Rheinbaben wierzy w prawdziwość «berychtów«, obwinia Towarzystwo Pomocy Naukowej o wielkopolską agitacyę, nie chce wszczynać nowych rozpraw polskich, bo dość było słów, teraz czynów potrzeba. Poseł centrowy, p. Strombeck, zaznacza, że sejm ma prawo żądać obrachunku, na co ów fundusz antypolski jest używany. Jeżeli rząd tego obrachunku składać nie chce, to jest to naruszeniem konstytucyi, i dla tego stronnictwo centrowców nie może głosować za wyznaczeniem tego tajnego funduszu. — Pan minister Rheinbaben stara się udowodnić, że co do owego funduszu milionowego wszystko zgadza się z konstytucyą. Funduszu tego, wedle p. Rheibabena, nie używa się na nagrody dla urzędników, ale na popieranie niemieckich spółek, szkół uzupełniających. — Poseł polski p. Głębocki, wykazuje, że z funduszu tego otrzymują zapomogi pastorzy, superintendenci i nauczyciele dla swych synów. Także pewien dyrektor sądu, który ma 9000 marek rocznej pensyi, pobiera z tego funduszu zapomogi. Takie fundusze podniecają nienawiść ku polskości i mają na celu nie obronę niemczyzny, ale osłabienie polskości. Teraz i poseł wolnomyślny, p. Goldschmidt oświadczył się przeciwko funduszowi antypolskiemu, żądając wykazu, na co ten fundusz bywa obracany. — Po raz trzeci bronił p. Rheinbaben owego funduszu i wymawiał się od złożenia rachunku. Przyznał też, że także synowie urzędników otrzymują z tego funduszu zapomogi, i w końcu zganił, że z tego funduszu udzielono wsparcia dyrektorowi sądu mającemu 9000 mk. pensyi. Ostatecznie nastąpiło głosowanie, którego wynik był łatwym do odgadnięcia. Uchwalono wydanie 1 miliona marek na ów fundusz i to głosami konserwatystów i narodowych liberałów. Przeciwko temu głosowali Polacy, centrowcy i wolnomyślni ze stronnictwa Richtera.

— W sejmie pruskim zawiadomił wczoraj minister dla spraw zagranicznych posłów, że Burom w obozach koncentryjnych pozwoliła Anglia dostarczać odzieży. Ale nie pozwoliła na wysłanie oddziału sanitarnego.

— Cesarz Wilhelm przekazał tysiąc egzemplarzy swej fotografii administracyi marynarki, która ma te fotografie rozdzielić pomiędzy marynarzy. Cesarz wymienił także okręty, których załogi mają być przed innemi uwzględnione.

— W komisyi, która obraduje nad nową ustawą celną, przyszło w środę do bardzo żywej wymiany zdań z powodu wniosku, aby nowa taryfa celna weszła w życie najpóźniej 1 stycznia 1905 r. Wniosek ten ma na celu jedynie interes agraryuszów. Gdyby przeszedł, to nowa taryfa celna za trzy lata musiałaby zacząć obowiązywać bez względu na to, czy traktaty handlowe tymczasem zawarte zostały czy nie.

— Komisya budżetowa parlamentu uchwaliła z żądania etatu 10 milionów na dostarczenie materyału dla artyleryi pieszej ośm milionów marek i skreśliła z żądanych 1,500000 marek na budynki dla tejże artyleryi 240 000 marek. Minister wojny oświadczył, że wprawdzie potrzebuje całych 10 milionów, ale niżej 8 milionów nie może przyjąć. Dla tego komisya zgodziła się na tę kwotę. Z proponowanych 19 728,000 marek wniósł dep. Bachem, aby uchwalić tylko 13715,000 marek. Rozpraw nad tym wnioskiem nie ukończono i odroczono je do następnego posiedzenia.

— Wniosek centrum, dotyczący wolności wyznaniowej w Niemczech, nie stanie już na porządku obrad przed wakacyami wielkanocnemi parlamentu. W ogóle Izba nie ma się zajmować przed wakacyami wnioskami z łona Izby, aby mogła wcześnie ukończyć obrady nad etatem Rzeszy. »Germania« wyraża oczekiwanie, że przez ten czas Saksonia także zdecyduje się na udzielenie wolności regligijnej katolikom w swym kraju.

— We wtorek wieczór odbyła się uczta w pałacu cesarskim, w której brał udział książę Henryk wraz ze swym orszakiem, jaki mu towarzyszyć będzie w drodze do Ameryki. Na uczcie był także poseł amerykański Weight; oświadczył on, że stan zdrowia młodego Roosevelta polepszył się. Cesarz i poseł amerykański towarzyszyli księciu na dworzec, zkąd książe wyjechał o północy do Kilonii, a stamtąd później dalej do Ameryki.

— **Austrya.** Krążą pogłoski, że ustąpi hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych. Ma on zająć stanowisko ambasadora austryackiego w Londynie, którym obecnie jest hr. Deyma. Powodem ustąpienia hr. Gołuchowskiego ma być zbytnia jego uległość wobec państwa niemieckiego. Uległość tę posunął hr. Gołuchowski tak daleko, że we wrześniu roku minionego dozwolił na tryumfalny przejazd wojsk niemieckich, wracających z Chin, przez Austryą i na tryumfalne powitanie wojsk tych we Wiedniu. Kołom decydującym podsunął on projekt przyjęcia wojsk niemieckich, obmyślony przez rząd niemiecki. Podczas tego zapomniano zupełnie, że do Austryi wracają marynarze austryaccy i wylądowanie ich w Pola nie było połączone z żadną prawie uroczystością. Wywiązał się z tego skandal polityczny, który Niemcy austryaccy wyzyskali znakomicie dla swego ruchu separatycznego. Krok ten wzięto hr. Gołuchowskiemu w kołach decydujących bardzo za złe. Następcą hr. Gołuchowskiego będzie albo ambasador austryacki w Petersburgu hr. Aehrenthal, albo wspólny minister skarbu Benjamin Kallay.

— **Rosya.** Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, austryacki następca do tronu, wyjechał z Petersburga w zeszłą środę w stronę Warszawy. Żegnano go tak samo uroczyście przy odjeździe, jak go witano serdecznie przy przyjeździe. Na dworcu byli obecni cesarz i wielcy książęta. W Warszawie przyjmowały arcyksięcia najwyższe władze cywilne i wojskowe.

— **Bułgarya.** Z Zofii donoszą, że podczas pogrzebu ministra oświaty Kańczewa, zamordowanego przez Karandjulowa, przyszło do awanturniczych i gorszących scen. Gdy kondukt żałobny przechodził przez ulicę Dworcową, powstała krwawa bójka między kilkoma Macedończykami. Wśród uczestników pogrzebu powstał istny popłoch. Z powodu natłoku spłoszyły się konie, a trumna ze zwłokami Kańczewa o mało nie spadła na ziemię.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Jeszcze tego roku ma się rozpocząć budowa kościoła w Ryjewie, i to na miejscu, które posiadacz P. ofiaruje na ten cel za niską cenę. W Starymtargu znaczne rozszerzenie kościoła rozpocznie się w przyszłym roku.

W Sturmhübel zmarł ś. p. ks. proboszcz Franciszek Erdmann. Zmarły urodził się w roku 1836.

Chełmińska dyecezya. Ponieważ stary kościół parafialny w Świeciu zwykle co rok przez kilka tygodni dla powodzi nie może być używany, postanowiono tamtejszy kościół pokłasztorny powiększyć.

Kraków. Tegoroczny postny list pasterski księcia Biskupa krakowskiego, ks. Kardynała Puzyny, poświęcony jest jubileuszowi Ojca św. i sławi błogą jego działalność mianowicie jako anioła pokoju i opiekuna robotników. Zapowiada też Arcypasterz pielgrzymkę polską w tym roku do Rzymu.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 16 lutego 1902.

— Restaurator Findt kupił od mistrza stolarskiego F. Tauberta kamienicę za 39000 m. — Mistrz rzeźnicki P. Röhrigk sprzedał swoją nieruchomość, położoną przy ulicy Warszawskiej Nr. 54, za 12000 m. swojemu szwagrowi, mistrzowi rzeźnickiemu, A. Schaffrinowi.

— Pan Rafalski tuztąd zdał w tych dniach w Królewcu egzamin na asystenta sądowego.

— W czwartek odbyło się tutaj posiedzenie sądu procederowowego. Załatwiono się z 3 sprawami. Pachołek szewski G. zaskarżył swojego dawniejszego majstra o 10,25 M. zarobionych przez siebie u G. pieniędzy. Majster prosił o odrzucenie skargi, ponieważ skarżący pachołek przeciął swego czasu skórę wierzchnią u nowego buta, przez co on (majster) miał 10 M. szkody. Sąd jednak nie zgodził się na to, bo orzekł, że zarobku nie wolno fantować i skazał majstra na zapłacenie pachołkowi 10,25 M. — Druga sprawa dotyczyła werkmistrza F., który skarżył M. także o zapłacenie mu zarobionych 55 M., całkowitej pensyi aż do 1 lutego, i zakontraktowanych naturalii, ponieważ M. przed czasem zwolnił go z czynności. Wartość pensyi i naturalii wynosi przeszło 2000 M. Z powodu wysokości objektu uważa się sąd niekompetentnym do rozstrzygnięcia sprawy i odsyła skarżącego do sądu okręgowego lub też ziemiańskiego. — Kelner Gi. zaskarżył Ge. o zapłacenie mu 45,96 M. z powodu przedwczesnego puszczenia go ze służby. Oskarżony ugodził się z skarżącym i zapłacił mu 23,61 M.

— W czwartek zeszli się w »Kopernik« niektórzy właściciele z parafii olsztyń-

Spełniona wróżba.

(Ciąg dalszy.)

— Już ja to choróbsko wyjmę — mówiła Cyganka — ale robotę będę miała ciężką a wy musicie wszystko robić tak jak powiem. Wy tu musicie mieć blisko siebie wielkiego łotra, co na wasze dobro nastaje ale bardzo skrycie tak, że wy nic nie miarkujecie, owszem macie go za bardzo dobrego. Wy sołtysie macie dwie bardzo drogie rzeczy obie okrutnie wam miłe, więc ten piekielnik na te dwa wasze najmilsze dobra jak jastrząb czycha...

— Słyszysz — matka? szepnął do żony przerażony Skiba, a wróżka prawiła dalej:

— Temu niegodziwcowi na rękę byłoby, żeby się gospodyni zmarnowała, bo potrafiłby prędzej niewinność usidlić.., ale ja w tem, że wam nic nie będzie sołtysko; wy wyzdrowiejecie ani się nie spodziejecie, jak i kiedy. Teraz dajcie wy, sołtysie, rękę, muszę zobaczyć tego waszego wroga i wymiarkować, jak się wziąć do niego.

Bartłomiej wyciągnął swoją wielką i spracowaną dłoń, a baba wpatrzała się w nią, odskoczyła, porwała się za głowę i krzykła:

— Rety! rety! To ten szelma, tak na was nastaje. Ten łotr obłudny, co udaje pracowitego, poczciwego, a wszystko na waszą i waszej najmilszej pociechy zgubę! Ratujcie się przed tym człowiekiem, ratujcie, bo wam taką rzecz uczyni, że sobie włosy z głowy będziecie rwali!

Skiba pobladł jak trup, i ciężko siadł na ławę.

— Powiedzcie mi jeno, kto to jest — szepnął ochrypłym głosem — to ja go... to ja mu...

Cyganka zawachała się i popatrzała na sołtyskę i jej córkę. Bartłomiejowa nie wierzyła tak święcie, jak jej mąż w gusła i zabobony, ale była przecie także mocno przerażona, lecz oczy Kachny błyszczały wielkiem oburzeniem, a ręce aż drżały z jakiejś niecierpliwości; jeżeli milczała, to tylko przez wzgląd na ojca, który bardzo się gniewał, gdy wróżce nie wierzono. Sołtysianka nie naprożno słyszała, jak Antek wyśmiewał wszelkie gusła i głupstwami je nazywał, to też wiara w zabobony była w Kachnie bardzo zachwiana; a teraz, gdy zmiarkowała, że mściwa Cyganka pragnie Antka w oczach sołtysa pohańbić, oburzyła się w najwyższym stopniu i gniewu swego wcale nie kryła. Stara wiedźma wnet spostrzegła, że trzeba być ostrożną, więc odezwała się już o wiele spokojniej:

— Widzicie, sołtysie, tak zaraz człowieka nie można palcem pokazać, bo taki szelma ze złem trzyma...

— Ratujcie nas Anieli! — krzyknęła sołtyska, a Cyganka ciągnęła dalej:

— Ze złem trzyma, więc się zaraz dowie, wykręci ze wszystkiego i jeszcze niewinnego oskarży. A wy sołtysie, jakbyście ostro na niego natarli, to wam jeszcze prędzej złe sprowadzi. Trzeba się wziąść po cichu i ostrożnie. Wy się domyślicie, ino uważajcie na ludzi, a najbardziej na tych, co to dla niepoznaki, pracują i o wasze dobro dbają; takich to najlepiej... Wyście sołtysie mądry człek, to już zmiarkujecie z kim i jak trzeba...

— Więc mówicie, że będzie daleko, to mi nic nie zrobi? — pytał Skiba.

— Dajcie ino jeszcze rękę — mówiła baba — tak, te dwie kreseczki się łączą, a ta linijka przez nie przechodzi; tak, wielkie zmartwienie was spotka...

— Jakżeż! A nie można to tego zmartwienia odwrócić? — zawołał trochę niecierpliwie sołtys.

— No, ja będę wszystko robić; może razem z chorobą pójdzie precz i nieszczęście, ale nie wiem na pewno. Z chorobą prędzej poradzę, bo na waszą kobietę nie zawziął się tak, jak na was; gospodyni nie była mu taka krzywa jak wy sołtysie.

— Słyszysz matka? — mruknął znowu Skiba, a głośno spytał:

— A jak mi się też powiedzie to com sobie umyślił?

— Czekajcie ino, zaraz — odparła wróżka i rękę Bartłomieja obróciła na drugą stronę. — Widzicie te kosteczki? Siedzą sobie pod skórą, bal wasz nieprzyjaciel też siedzi przyczajony, wy go macie za dobrego, a on, w tem, czego najbardziej pragniecie, najwięcej wam przeszkadza i nie dopuści, bo mu się dostatków oberwańcowi zachciewa, a . . .

— Nieszczęśliwy ja człowiek! Czyż już nie ma na nic rady? Gadajcie do kroćset! — Bo mnie djabli biorą.

— Widzicie te kreseczki drobniuchne — mówiła prędko przestraszona Cyganka — one znaczą, że rada się zawsze znajdzie i, że wszystko złe może się dobrze skończyć. Tak, po wielkiem zmartwieniu będziecie mieli wielką radość i pociechę; wszystko się dobrze skończyć może, ale może też być bardzo źle. Dobrze się skończy, jak ja złe zmogę, ale muszę się wziąść na wielkie sposoby . . .

— To się weźcie, dobra kobieto — rzekł udobruchany sołtys, i odetchnął głęboko — ja wam zapłaty nie pożałuję . . . dam talara, dam dwa, jak trzeba. D. c. n.

skiej i utworzyli spółkę kasy oszczędności i pożyczkową. Do zarządu wybrano posiedzicieli A. Schabrama, Hensla z Grönit, Sadowskiego z Dajtk, Palmowskiego z Keźlin i Henselleck'ego z Wadęga, do rady nadzorczej wybrano adwokata dr. Hellwiga, kapelana ks. Baranowskiego, posiedziciela Grossa, właściciela J. Hermanskiego z Gronit, posiedziciela A. Blacka z Dajtk i cieślę B. Reschera z Keźlin. Kapitał zakładowy wynosi 150000 M., stopę procentową ustanowiono dla złożonych w kasie pieniędzy na 3¾ dla pożyczek na 4 i pół procent. Zarząd może członkowi pożyczyć aż do 2000 M., miałaby pożyczka wynosić więcej, natenczas należy porozumieć się z radą nadzorczą. Kilku posiedzicieli z parafii klewkowskiej zamierza założyć osobną spółkę.

— Tutejsza izba karna skazała redaktora miejscowego »Tageblatt'u«, p. K. Schoenebaum'a za nieuszanowanie magistratu i policyi w Olsztynie na 10 M. kary odn. 2 dni więzienia. W jesieni r. z. zamieścił »Tageblatt« artykuły opisujące rzekome nieporządki przy kupnie masła na targu. Doniósł on mianowicie, że kupujące masło panie dotykały go się przed kupieniem brudnemi palcami, pieniędzmi, igłami do włosów itd, Policya więc wydała rozporządzenie zakazujące podobnego dotykania się masła przez mających chęć kupienia go. Ale »Tageblatt« rozporządzenie to policyi skrytykował, ośmieszył je i za to redaktor jego skazany został na powyżej wymienioną karę.

— Od paru dni mamy silny mróz. Jedni się z niego cieszą, drugim przysporzył on smutku, bo izby trzeba więcej opalać, aby się nie trząść ze zimna.

— Renty na starość i inwalidzką otrzymały następujące osoby z powiatu olsztyńskiego: robotnik J. Kacziński z Ramsowa, pachołek młynarski Fr. Erdmann z Bergfredy, robotnik J. Hartel z Gietrzwałdu, rob. W. Gotzkeim z Ruszajnów, rob. J. Steffen z Prolów, dozórczyni R. Nieswandt z Wartemborka, stróż P. Dulisz z Purdy, rob. Fr. Junk z Kierztanowa, rob. J. Skupski z Tumianów, rob. W. Marszałek z Tumianów, rob. Fr. Kuhnigk z Olsztyna, robotnica K. Heinke z Wartemborka, rob. Jan Lucka z Rożnowa, rob. A. Szikowski z Wartemborka. rob. J. Wagner z Purdy, wdowa R. Falga z Wartemborka, pastuch J. Wilczoch z Stawigudy, robotnica K. Preuss z Wartemborka i rob. F. Jankowski z Marunów.

— Ważna wiadomość dla służących i dla chlebodawców. Zdarzało się nieraz, że stręczarze, godząc służbę, zaręczali, że sługa umie dobrze gotować, szyć itd., a tymczasem pokazało się później, że tak nie było. Na odwrót zapewniano nieraz służbie, że tylko jest jedna lub dwie osoby do posługi, że jest praczka do pomocy itd., w rzeczywistości było więcej osób i o praczce jakoś zapomniano. Wyszło rozporządzenie, na mocy którego stręczarz lub stręczarka traci wzięte za pośrednictwo pieniądze, jeżeli państwu lub służbie dla zachęty mówili nieprawdę. Trzeba o tem przy godzeniu się pamiętać.

* **Szombruk.** Radzca rejencyjny Kloesel zwiedził w towarzystwie radcy szkolnego Spohna i inspektora lokalnego ks. prob. Woywoda tutejszą szkołę.

* **Szombruk.** Posiedziciela J. Gehrmanna skazał sąd ławniczy za pobicie stróża Layssa na 30 M. kary odn. 6 dni więzienia. Izba karna w Olsztynie rewizyą jego odrzuciła.

* **Przykop.** Posiedziciel Andrzej Kuscha zamierza na swej własności urządzić nową kolonią. Ktoby się temu chciał sprzeciwić, powinien odnośne podanie przesłać w przeciągu 3 tygodni do urzędu w Butrynach.

* **Sarnowo.** Robotnik Adam Wach upił się w oberzy tak bardzo, że wracając później do domu spadł z woza i zabił się.

* **Ostruda.** Pachołka mularskiego, Karola Czechanowskiego, skazała olsztyńska izba karna za pobicie żony i obrażę sekretarza miejskiego p. Jerzembskiego, na rok więzienia.

* **Ostruda.** Z podwórza Elisenhofu skradł jakiś niepoznany człowiek ręczne żelazne saneczki.

* **Grabowo,** Z powodu większych reparacyi zamknięto na jakie dwa tygodnie tutejszy most.

* **Dąbrówno.** Robotnica Franciszka Synicka skazana została za obrazę burmistrza dawniejszego, Moracha, na 3 miesiące więzienia. Izba karna w Olsztynie zniżyła jej karę na 6 tygodni.

* **Niedamowo** (pow. nidborski). W czasie młócenia zboża pochwycił walec młockarni 15 letnią służącą G. Libudę. Nieszczęśliwe dziewczę uderzyło tak silnie głową o ziemię, że na miejscu zmarło. Właściciel młockarni, Hermann Salewski, będzie miał wskutek tego wypadku do czynienia z prokuratorem.

* **Biskupiec.** Aresztowano tutaj handlarza bydłem F. Czudnakowskiego i odstawiono do więzienia olsztyńskiego, ponieważ sprzeniewierzył 6000 m.

* **Szczytno.** »Gazeta Ludowa«, wydawana dawniej w Ełku na Mazurach przez lat 6 a od 1 października roku zeszłego wychodząca w Szczytnie, przestała wychodzić. »Gazeta Ludowa« była jedynem polsko-ewangelickiem pismem, które Mazurów-Polaków broniło i ostrzegało przed napływem germanizmu. To też szkoda to jest niepowetowana, że pismo to przestało wychodzić, chociaż, jak redakcya »Gazety Ludowej« w pożegnalnym artykule donosi, może nie na długo. Daj Boże! Z artykułu dowiadujemy się także, że tylko brak poparcia ze strony polskich Mazurów do tak smutnego doprowadził końca. Nie ulega wątpliwości, że wrogowie „Gazety Ludowej«, których miała bardzo wielu, podniosą okrzyk radości, bo myśleć będą, że Mazurzy pójdą teraz w ramiona germanizmu jak owce w ogień. Nie daj Boże, aby się tak stało, chociaż bez słowa napomnienia, pociechy i pokrzepienia ducha niebezpieczeństwo zniemczenia się Mazurów polskich zwiększy się jeszcze. Zresztą miejmy nadzieję, że wkrótce nowa powstanie polska gazeta dla Mazurów.

* **Piława.** Dworzec wschodnio-pruskiej kolei południowej spalił się.

* **Kowalewo** Dyrektor cukrowni w Kowalewie Schmitz zastrzelił się na ustępie stacyi Bettenhausen pod Kasslem, dokąd udał się, aby szukać poratowania zdrowia w tamtejszym zakładzie. Schmitz miał przy sobie 180 marek. Schmitz liczył 51 lat, a od 16 lat był dyrektorem cukrowni w Kowalewie. Pewnie liche powodzenie fabryki i zarzuty lichego gospodarstwa spowodowały go do samobójstwa. Cukrownia w Kowalewie, która miała liche powodzenie, prawdopodobnie teraz upadnie, lub akcyonaryusze potracą pieniądze.

* **Starogard.** Donoszą „Gazecie Gdańskiej", że nauczycielka pewnej szkoły widząc u dziewczynki zeszyt ze składu pana Nowaka, rozkazała odnieść ten zeszyt natychmiast i dodała od siebie: „Dość mamy niemieckich księgarni i handli, tam więc kupujcie". -- Oto widzimy jak wielką mają racyą nasi serdeczni, gdy się skarżą na bojkotowanie z naszej strony.

* **Studziniec**, pod Rogoźnem. Do »Dzien. Kuj« piszą: Pozwalam sobie zawiadomić Szanowną Redakcyę, że u nas od dwóch tygodni uczy nauczyciel Niemiec polskie dzieci religii po niemiecku. Są tu dwie rodziny z niemieckiemi nazwiskami; z pięciorga ich dzieci (chłopiec i 4 dziewczęta) trzy są w czwartej klasie, jedna dziewczynka w trzeciej a chłopiec w pierwszej. Od dwóch tygodni dzieci te nie dają odpowiedzi na nauce religii. Zjechał więc szulinspektor, przywołał ojców tych dzieci i zapytał się, dla czego ich dzieci wzbraniają się odpowiadać na niemieckie pytania w religii. — Bo nie jesteśmy Niemcami — odrzekli ojcowie. Pan inspektor zaś odezwał się w tym sensie: — Przecież macie niemieckie nazwiska i ojcowie wasi byli Niemcami. — Czem ojcowie nasi byli nikomu nic do tego. Myśmy Polakami i dzieci nasze zostaną Polakami. Pan inspektor przedkłada im, że bardzo dobrze, jeżeli ich dzieci nauczą się po niemiecku, bo będą się mogły wszędzie rozmówić Ale rodzice odparli, że nie pocwolą, aby ich dzieci tak się uczyły religii. Na to p. inspektor zapowiedział, że za karę będą chodziły do szkoły do 16 roku. — Chociaż-by miały chodzić do 20 roku — odpowiedział na to jeden z ojców — to mi wszystko jedno. Na tem się rozeszli.

* **Toruń.** Dentystę Grüna, który to się miał dopuścić zbrodni niemoralności na dziewczynie, co przyszła do niego, aby sobie kazać ząb wyrwać, sąd przysięgłych od winy uwolnił. Grün, gdy go uwięziono, chciał stawić 70000 M. kaucyi.

* **Orzechowo** pod Zerkowem. W naszej wsi mieszka dość zamożny oberżysta Stein, do którego zawitał niedawno jakiś pan w pięknych wilczurach. Oświadczył ów jegomość, że kilka dni zabawi, bo ma ściągnąć w okolicy znaczne pieniądze. Równocześnie zaczął ów pan stroić koperczaki do dość pięknej kuzynki Steina, u której wnet doznał takiej wzajemności, że jak grad sypały się całusy. Nieznajomy oświadczył, że posiada znaczny majątek i że chce się żenić z nadobną kuzynką. Ostrożny Stein, wywiedziawszy się, gdzie zamieszkuje ów kandydat do małżeństwa, napisał tam o bliższe wiadomości. Doniesiono mu, że to jest żonkoś i ojciec kilku dzieci. Przyszło do ożywionej rozprawy, kuzynka płakała, oberżysta wyzywał, a kochanek zaprzeczał, jakoby miał żonę i dzieci. Najgorsza rzecz, że był winien Steinowi coś 200 marek za dobre wino i jedzenie, a nie mógł zapłacić. Oberżysta, nie namyślając się długo, zabrał wilczury. Wkrótce zjawił się u Steina jakiś podróżny, który zażądał noclegu, ale nie doczekawszy rana, wziął futro i pobiegł do Zerkowa. Stein spostrzegłszy, że nie ma futra, gonił złodzieja aż do Zerkowa, gdzie mu ostatecznie odebrał wilczury. Zdaje się, że ów złodziej był umyślnie posłany przez owego wielbiciela kuzynki, aby odzyskać futro. Panna przyrzekła sobie uroczyście, że w przyszłości będzie ostrożniejszą.

* **Berlin.** W pole wywiódł niedawno do Berlina przybyłego komornika sądowego jakiś rafinowany złodziej. Komornik sprzedawał zafantowane przedmioty w lokalu aukcyjnym, gdy mu jakiś nieznajomy mężczyzna zaofiarował do sprzedania w drodze licytacyi jego stojący w podwórzu welocyped. Welocyped wniesiono i aukcya się rozpoczęła, gdy naraz ktoś zawołał: »zkąd panie komorniku przychodzisz do tego, aby sprzedawać moje koło!« Komornik się zafrasował, obejrzał się za tym, który mu koło kazał sprzedać, a który przy licytacyi brał udział, lecz już go nie było. Wykazało się, że był to przebiegły złodziej, który chciał z pomocą komornika sądowego skradzione koło spieniężyć.

* **Z Warszawy** donoszą: Przez 10 lat starali się obywatele w Królestwie z zmarłym już śp. Konstantym Górskim na czele, aby rząd rosyjski dał zezwolenie na założenie towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia. W Petersburgu zawsze robiono trudności. Wreszcie dopiero w tym roku na ponowne prośby dano w Petersburgu pozwolenie. Jakoż zawiązało się towarzystwo za staraniem obywatela Józefa Jeziorowskiego pod nazwą »Ceres«. Towarzystwo jest oparte na wzajemności zabezpieczonych. Jestto sprawa nie małego znaczenia ekonomicznego — politycznego. Rząd rosyjski widocznie z rozmysłem przeszkadzał temu. Obywatele ziemscy chcąc się ratować przed klęskami gradowemi, zabezpieczali się tajemnie pod ręką w towarzystwach pruskich i niemieckich. Mnóstwo agentów niemieckich uwijało się po Królestwie, odbierali premie, wypłacali sumy zabezpieczone i oczywiście zarabiali przy tem grubo. Teraz dopiero widocznie pod wpływem ruchu, wywołanego Wrześnią namyślono się w Petersburgu inaczej i obywatele ziemscy będą mogli teraz o własnych siłach skutecznie bronić się przed stratami powstającemi z gradów.

Na wielki post

polecam:

śledzie Ihlen, śledzie Medium-Full, śledzie Large-Full, śledzie tłuste w całych beczkach i małych beczułkach każdej wielkości, Anchovis, kawiar astrachański, kawiar z wątłusza (Dorsch), węgórz marynowany, marynowane rulady z węgorza, sylt na apetyt, śledzie opiekane, łupacze opiekane, delikatesowe śledzie bałtyckie, rolmopsy, rosyjskie sardynki, francuskie sardynki w oliwie, sardelki, minogi itd.

Prócz tego polecam zawsze świeże: wędzone tłuste śledzie, byklingi i łupacze (Schelifisch), moreny, węgorz wędzony, sielawki (Sprotten) itd.

Specyalność: ryba Nansena! Nowość!

wędzona, znakomita delikatesa w kawałach po dwa funty, za funt tylko 0,80 M.

Paweł Hirschberg, Olsztyn,

dawniej F. Rogalla.

Interes wysełkowy towarów kolonialnych.

Na wielki post!

Małe słodkie tureckie **szwaczki**	funt	0,15	M.
Wielkie bośniackie	„	0.18	„
Wielkie słodkie tureckie	„	0,20	„
Wybrane	„	0,25	„
Zupełnie wielkie	„	0,30	„
Piękny świeży **olej siemienny**	litr	0,75	„
przy więcej litrach jeszcze taniej			
Piękne tłuste **śledzie**	kopa	2,20 i 2,40	„
Wielkie śledzie opiekane z puszki 50 sztuk	puszka	3,50	„
Piękny **ryż**	funt	0,13	„
Delikatna **kasza jęczmienna**	„	0,10	„
Piękny **syrup**	„	0,20	„

August Lubowski.

Parcelacya.

W czwartek, dnia 27 lutego od godz. 10 przed poł. mam zamiar w mojem pomieszkaniu rozparcelować około 400 morgów roli w dowolnych parcelach. Budynki i narzędzia do uprawy mogą być dodane wedle umowy.

Sząbruk w lutym 1902.

Herrmann.

Maszynę

do szycia, dobrze zachowaną i mało używaną mam tanio na sprzedaż.

Ul. Olsztynkowa 19,
parter na lewo.

Do łask. wiadomości.

Aby zapobiedz nieporozumieniom, donoszę niniejszem szanownym moim odbiorcom, że olejnia w młynie Sojka znajduje się znowu w biegu. Wydobycie złamanego wału koła wodnego i włożenie nowego trwało tylko **3 dni.** Nie prawdą więc jest, jak ogólnie przypuszczano, że olejnia dwa tygodnie nie będzie w biegu.

Raddatz.

Łąkę

w **Wartemborku,** 21 morgów obszaru, w najlepszej kulturze z **nową stodołą,** na przedmieściu olsztyńskiem położoną, mam zamiar z powodu pensyonowania pod korzystnemi warunkami zaraz sprzedać. Łąka ta składa się tylko z szlachetnej trawy, siano odstawiam już lata całe do urzędu prowiantowego w Olsztynie. Na części łąki znajduje się wielkie torfowisko. Są także na sprzedaż **2** dobre **konie robocze, 2 wozy, sieczkarnia** itd.

Dziedzek, pens. feldwebel,
Wartemborg.

Na Wielki Post!

Płacz i narzekanie Ojców świętych, oprawne . . 80 fen.,
Droga Krzyżowa . 10 fen.

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Moja olejnia

jest teraz codziennie w biegu.

Krause

w Nowym młynie.

Osiedliłem się w **Olsztynie** jako

adwokat ludowy.

Polecam się do pisania podań do urzędów, wniosków, skarg, pism o rentę na starość, o konses, podań do ksiąg gruntowych, spadkowych itd.

Nadmieniam przytem, że wygotowuję tylko takie pisma, które nie mają na celu niepotrzebnie władze trudzić, a ludziom pieniądze z kieszeni wygonić. Chcę tylko rzeczywistym potrzebom dogodzić i proszę o łaskawe poparcie.

Juliusz Stoll,
adwokat ludowy w Olsztynie
ulica Krzywa nr. 12.

Wykłady dla urzędników gospodarczych

odbędą się w dniach

18, 19 i 20 lutego 1902 r

t. j. we wtorek, środę i czwartek, na starej sali w Bazarze w Poznaniu, wejście od Nowej ulicy.

Za nadesłaniem 3 mk. wpisowego na ręce Sekretarza Zarządu W. Pana Koszutskiego w Poznaniu, Półwiejska ul. Nr. 5 I, przesyła się odwrotną pocztą kartę wstępu z dokładnym planem wykładów. Pożądane są najwcześniejsze zgłoszenia, aby nie wykupywać kart wstępu dopiero w dniu wykładów. Adresować należy:

Ziemianin — Posen.

Poznań, w lutym 1902 r.

Zarząd Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Pozn.

Wielki wybór

Książek do nabożeństwa,

w zwyczajnych i ozdobnych oprawach, od 30 fen. do 10 marek, poleca

Drukarnia „Gazety Olszt."

Za 10 Marek

można wygrać

278,000 gotów. mrk.

(½ losu M. 5) na 1 los **otomańskiej loterv państwowej** dozwolonej w cał. Niemczech.

Ciągnienia 1. 3. t. r.

Lista po każdem ciągnieniu.

Odwrotne zamówienia uskutecznia. Fr. Th. Barth, eksp. anonsów Frankfurt n. M.

40—00

Losy

królewieckiej lotervi na konie. Ciągnienie 28 maja 1902 r. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów i 44 koni i 2447 rzeczy srebnych. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej".

Czyś Pan głuchy?

Każdy rodzaj głuchoty i ciężkiego słuchu można wyleczyć naszym nowym wynalazkiem; tylko tych, którzy głuchymi się urodzili, wyleczyć nie można. Szum w uszach ustaje natychmiast. Opiszcie waszą chorobę. Bezpłatne podszukiwanie i objaśnienie. Każdy może się sam leczyć w domu za tanie pieniądze. **Internationale Ohrenheilanstalt, 596 La Salle Ave., Chicago, Ill.**

Ceny targowe.

Olsztyn, dnia 14. 2. 1902.

Pszenica za 85 fun.		7,23—7,91	M.
Żyto 80	„	5,60—6,00	„
Jęczmień. . . 70	„	4,06—5,21	„
Owies 50	„	3,50—4,00	„
	żółty	6,08—7,08	„
Groch 90	„	. . . . .	
	bury	7,34—7,52	„
Kartofle . . 100	„	1,60—1,75	„
Słoma . . . 100	„	3,00—3,40	„
Siano 100	„	3,70—3,90	„
Wołowina . . . 1	„	0,40—0,70	„
Wieprzowina . 1	„	0,60—0,75	„
Cielęcina . . . 1	„	0,40—0,60	„
Skopowina . . 1	„	0,50—0,60	„
Słonina 1	„	0,90—1,00	„
Masło 1	„	0,80—1,10	„
Jaja . . . za kopę		1,60—1,80	„